Warszawa. — *Rok 1. Dnia 15. Marca 1823*

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 31.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

NIESTAŁOŚĆ

Do Koryny.

Ty co nadludzkim urokiem,
Opanowałaś mą Duszę,
Czemu dziś boleści wzrokiem,
Na twą zmianę patrzeć muszę:
Pomniy że czasy nastaną,
I Ty nie będziesz kochaną.

Gdzież wiara! gdzież przysiąg tyle!
Które z ust twoich słyszałem,
Oddany wdzięków twych sile,
Wszystko bydź prawdą mniemałem;
Lecz zmienne szczęścia koleie,
Wraz z Tobą tracę nadzieię!

Twarz swą odwracasz odemnie,
Nie chcesz łez widzieć iak płyną,
Jeczę ale nadaremnie,
Ty milczysz sroga Koryno,
Milczysz niczem niewzruszona,
Innego tulisz do łona.

Może Ten?..: Cóż sobie marze?...
Co go twe serce tak ceni,
Srogość Twą za mnie ukarze,
Gdy się dla Ciebie odmieni;
W tenczas się poznasz na błędzie;
Gdy już mnie więcey nie będzie!

Póydziesz może w ranney dobie,
Ciężkim żalem obciążona,
Łzę uronić na mym grobie.
Zimny głaz cisnąć do łona;
I wtedy może moiey pamięci,
Koryna wspomnienie poświęci

M. J.

BONAPARTE
przed Bitwą pod Baucen.

(przez iednego Polskiego Oficera) (*)

Maiąca pod *Baucen* swe stanowiska Rossyiska Armiia, dotykała się prawym skrzydłem gór przyległych; lewym zaś wioski *Niederungen*; Armiia Francuzka rospościerała się wkońcu doliny po za wioskami *Aurez*, *Nadewiz i Burg* wzdłuż lasów i wzgórków. W nocy zdnia 20 na 21. Maia 1813. wydano Francuzkiey Armii rozkaz, aby była wgotowości do boiu. Z niecierpliwością oczekiwali żołnierze tey chwili, która ich przeznaczenie roztrzygnąć miała, powszechna bowiem była pogłoska, iż po bitwie Austryacy połączą się z Francuzami, i pokóy niebawem nastąpi.

Z trzydziestą Ułanami stałem pikietą po za małym wzgórkiem, na strzał tylko pistoletowy od Kozackiey pikiety. O godzinie 3. zrana Adiutant Jenerała *Labruyer* przyniósł mi następuiący rozkaz. „*Napoleon*, obieżdżać będzie wszystkie stanowiska; przytomność Cesarza niepowinni żołnierzę przez żadne poruszenia zdradzać; nie maią Go wcale uważać i zatrudniać się zwykłemi czynnościami. O wpół do czwartey uyrzałem dwa szwadrony Ułanów Gwardyi; zbliżone na puł wiorsty od mégo stanowiska. Czterech iezdców pomiędzy któremi poznałem Cesarza zbliżało się wolnym krokiem ku nam. Naprzeciw stoiący kozacy, nie uważali jak się zdaie poruszeń i spokóynie paśli swe konie po przyległych łąkach. Niedługo przybył *Napoleon* aż do mego wzgórka, ubrany był w szary surdut, na głowie zaś miał mały tróygraniasty kapelusz siedział na pięknym siwym koniu. Razem z nim przybyli marszałkowie *Berthier* i *Ney*, tudzież Generał Dywizyi *Labruyére* siostrzeniec pierwszego. Po za wzgór-

(*) Z dziennika Niemieckiego Abendzeitung Nru 30.

kiem ieszcze zsiedli z koni, gdy zaś żadnego ze sobą ordynansa ani też służącego nie mieli, ieden z moich podoficerów trzymał im konie. W skutku rozkazu, żołnierze moi zdawali się nie uważać na znakomitych gości. Połowa zatrudniała się końmi, drudzy otaczali palące się ognie, piekli mięso i pili spokoynie swe wino. Z fayką w ustach przechadzałem się powoli po wzgórku, spotkawszy *Cesarza* przywitałem go po żołniersku, i podług rozkazu nie zważaiąc na nic nuciłem sobie Piosnkę narodową.— Moi czterey goście pokładli się za wielkim kamieniem na ziemię. *Berthier* rozwinął mappę i podał *Napoleonowi* perspektywę. Po małey chwili w którey coś z sobą mówili, czegom wcale niesłyszał; uklęknął Generał *Labruyere* a *Napoleon* wsparłszy na iego ramieniu perspektywę rozpoznawał prawie przez kwandrans położenie Armii nieprzyiacielskiey, miasto *Bauzen* i gęsto rossyiskiemi działami obsadzone wzgórza. Potem usiedli na kamieniu; *Napoleon* zawołał na mnie, i następuiące zadawał mi pytania:— Jak dawno WPan zostaiesz w służbie?— Woyskowość Nayiaśnieyszy Panie stała się dla mnie że tak powiem rzemiosłem, w 15. ieszcze roku obeznałem się z armatnemi kulami— Co WPan myślisz o Kozakach?— Jest to mężny żołnierz N. Panie; przynoszący większy pożytek w obozowey służbie aniżeli w otwartym polu. — Prawda Czy miałeś WPan kiedy z Rossyiską Infanteryą doczynienia? Tak iest NPanie, iest wyborną i smiało może się równać z Infanteryą Francuzką.— Prawdę mówi rzekł *Napoleon*, obróciwszy się do *Neya*; wy Polacy rzekł daley do mnie macie prawie wspólny Język z Rossyanami?— Tak iest N. Panie chociaż niezupełnie, rozumiemy się wszakże tak łatwo iak Szwedzi z Duńczykami, albo Niemcy z Hollendrami.— *Apropos* mówisz WPan po Niemiecku? zapytał się *Napoleon.*— Dosyć dobrze N. Panie— A więc skocz WPan na konia, i sprowadź mi z którey kolwiek z przyległych wiosek, iakiego wieśniaka, iest mi bowiem potrzebny, w niebytności iego sam go w komendzie zastąpię.

Mόy kasztan był zupełnie gotowym. wspiąłem się w siodło, i ruszyłem w galopie do poblizkiey wioski. Za moiem tam przybyciem, spostrzegłem na iedney stronie Rossyiskich *strzelców* gotuiących w swych kociołkach, z drugiey strony francuzkie posterunki spokoynie pomiędzy

domami błądzące. Na szczęście na wpół ubrany Niemiec wyszedł z iedney chaty. „Przyiacielu zawołałem czy nie chciałbyś od naszego dowódzcy cokolwiek pieniędzy zarobić?— Pieniędzy? i owszem odpowiedział, ale iakim sposobem.— Rozmówisz się tylko z nim przez chwilę.— Może mię wezmie za przewodnika?— Nie lękay się niczego, zaręczam ci na honor, że tylko chce z tobą pomówić a potym wrócisz do Domu; zresztą albo poydziesz dobrowolnie, albo cię ta kula poprosi (chciałem go tylko nastraszyć i dobyłem pistoletu)— Jestem zupełnie gotów, rzekł przestraszony wieśniak — A więc usiądź za mną na konia. Drzący Niemiec wykonał móy rozkaz a ia iak strzała puściłem się ku pagórkowi, gdzie był *Napoleon*. *Bravo! Bravo!* zawołał do mnie Cesarz, dziękuię WPanu. Struchlały Niemiec pokłonił się wszystkim aż do ziemi i oczekiwał swego losu. *Napoleon* odwrócił się od Niego i przez *Neya* następuiące zadawał mu pytania: „Jak głębokim iest po lewey stronie przez *Niederungen* płynący strumień?— Zaledwie po kolana, odpowiedział wieśniak— Czy przeieżdżacie go swemi wózkami?— Prawie zawsze oprócz na wiosnę i pod Jesień, gdy się wody ze wsząd gromadzą.— Czy można go przeyść wszędzie bezpiecznie?— Nie, w niektórych mieyscach znayduią się w nim doły lub ogromne kamienie, lecz na prawo od *Aurez* prawie na ćwierć mili koryto zupełnie iest czystem. *Napoleon* był zupełnie z tych odpowiedzi zadowolniony i zdawał się bydź wesołym. Żądał pieniedzy od *Berthiera*, a wziąwszy pełną rękę *Napoleonsdorów* dał ie wieśniakowi mówiąc; oto masz, wypiy za zdrowie Cesarza Francuzów. Osłupiały Niemiec chciał mu do nóg upaść— Day pokóy, rzekł *Napoleon* czy znasz ty Cesarza?— Nie, ale chciałbym go choć raz widzieć.— A więc patrz! oto iest Cesarz, rzekł *Napoleon*, wskazuiąc na Marszałka *Neya*, który tym czasem na skinienie *Cesarza* odpiął zwierzchnią suknią i w bogato haftowanym stał mundurze. Niemiec rzucił się przed nim na ziemię. *Ney* uśmiechał się; Ten Pan cię zwodzi,— rzekł po chwili do wieśniaka, oto iest *Cesarz*, i wskazał mu *Berthiego* Zdumiały Niemiec upadł mu znowu do nóg. Na próżno się trudzisz, rzekł *Berthier* dosyć złą *niemszczyzną*, oto iest Cesarz, wskazuiąc na *Labruyera*. Niemiec chciał i temu do nóg upaść— ale *Labruyere* rzekł, ia iestem za

młody na Cesarza, ucałuy nogi temu kto ci dał pieniądze.— Prawdę WPan mówisz, rzekł wieśniak chwytaiąc rękę *Napoleona*, to iest złota ręka. Moi goście naśmiali się do woli z tego przypadku, a odprawiwszy uradowanego wieśniaka, zeszli z pagórka. *Napoleon* rozkazał *Berthierowi*, każdego z moich żołnierzy sztuką złota udarować, co natychmiast uskuteczniono. *Berthier*! zawołał *Cesarz*, zapisz mi WPan imie tego Oficera. Siedząc iuż na koniu, rzekł do mnie. Mówiłem z podkomendnemi WPana o nim, są zupełnie z swego dowódzcy kontenci. Jeżeli zatem WPan będziesz kiedy czego żądał, uday się wprost do mnie i przypomniy mi naszą znaiomość pod *Bauzen*.— Bądź WPan zdrów, życzę mu iak nayrychley rangi Kapitana. Skłoniłem się, a *Napoleon* dawszy koniowi ostrogę, ruszył ku dwom szwadronom Gwardyi Ułanów, która przez ten czas stała w porządku. W godzinę oddział strzelców konnych zaiął w mem mieyscu moie stanowisko a pierwsze słowo którym mię móy Pułkownik w obozie przywitał było: „Winszuię Kapitanie" Rozkaz dzienny podług którego ia na Kapitana awansowałem, ogłoszonym był całemu Pułkowi, a ia zradości spełniłem z przyiaciołmi parę Butelek wina. Jeszcześmy ostatki chylili, gdy odgłos dział zwiastował początek krwawego boiu, a złona Bachusa pospieszyłem naprzeciw pociskom śmierci, które iak wiemy między Porucznikami a kapitanami żadney nie znaią różnicy.

LIST

Maryi Antoniny (*)

Córki Maryi Teressy Cesarzowéy Austryackiey żony Ludwika XVI. Króla francuzkiego

DO

ELŻBIETY SIOSTRY KROLEWSKIEY.

16 Październ: o $4\frac{1}{2}$ rano.

„Zdzieła: Chefs d' oeuvres epistolaires par M.: D... l'an 1822. à Paris.

Ostatni iuż raz piszę do Ciebie siostro moia!... skazana iestem nie na haniebną śmierć— nie ona iest dla zbrodniarzów tylko —

(*) Wiadomo wszystkim, że Marya Antonina ten wzór matek,

ale na połączenie z bratem twoim. Jak on niewinna spodziewam się umrzeć z tą stałością, iaką on w ostatnich chwilach życia swego okazał. Spokoyną iestem, bo sumienie moie nic mi nie wyrzuca... cierpię wiele rozdziałem z biednemi dziećmi moiemi; wiesz, że dla nich tylko żyłam... A ty czuła i droga siostro moia! tyś coś z mocy przyiaźni twoiéy wszystko poświęciła dla mnie, w iakimże cię stanie zostawiam!... Dowiedziałam się z papierów sprawy moiey, że córkę moię (**) oddalono od ciebie. Niestety! biedne dziecię!... nieśmiem pisać do niey, nie odebrałaby może pisma mego — nie wiem nawet czy to doydzie ciebie.... Przyimiy dla nich błogosławieństwo moie — spodziewam się, że kiedyś gdy dorosną, połączą się z tobą by używać słodkich starań twoich owoców. Niech pamiętaią oboie (czego w nich nigdy wpaiać nie przestałam) że ścisłe wykonywanie powinnosci iest podstawą — przyiaźń i ufność wzaiemna iest szczęściem życia — niech wie córka moia, że w iey dzisieyszym wieku powinna zawsze pomagać bratu swemi radami, któremi ią iey doświadczenie i przyiaźń natchnąć może; niech syn mój (***) wzaiemnie oddaie siostrze swoiey wszystkie starania, wszystkie usługi, które mu przyiaźń ukazuie; niech nareszcie czuią oboie, że w iakimkolwiek będą położeniu, przywiązaniem tylko wzaiemnem będą szczęśliwi. Niech z nas biorą przykład — ileż przyiaźń nasza dała nam w nieszczęściach naszych pociechy! Szczęście podwóynie się czuie, gdy ie można dzielić z przyiacielem, a gdzież znaleść czulszego, droższego przyiaciela, iak w własney rodzinie?.... Niech syn mój nie zapomina nigdy ostatnich słów oyca swego — powtarzay mu ie często — niechay się nie mści śmierci naszey... Mówię do ciebie o przedmiocie nader załosnym sercu moiemu... wiem ile cierpień to dziecię było ci przyczyną — przebacz mu droga siostro! pomniy na iego lata! pomniy iak łatwo iest kazać powiedzieć dziecięciu co chcemy, a czego nie rozumie wcale!... Przyydzie dzień (tak tuszę sobie) gdzie lepiey dobroć i przywiązanie twoie ocenić będzie umiał... Chciałam ci powierzyć ieszcze moie ostatnie myśli — chciałam ie napisać na początku sprawy moiey, ale mimo tego, że mi pisać nie pozwolono, postęp iey był tak szybki, że istotnie czasu nawet nie miałam.

Umieram w religii Katolicko-apostolsko-rzymskiey, w religii oyców moich, w religii, w którey wychowaną byłam i którą wyznawałam zawsze. Nie spodziewaiąc się żadney duchowney pociechy — nie widząc czy istnieią ieszcze tutay kapłani tego wyznania — ale będąc przekonaną, że mieysce nawet, w którem zostaię wystawiałoby ich na niebeśpieczeństwo, gdyby tu weyść odważyli się — błagam z szczerością Boga o przebaczenie wszystkich błędów, które od początku istnienia mego popełniłam. Ufam w ie-

---

żon i córek, była ściętą w ostatnich czasach tak opłakanych dla Francyi, którą wieczną okryły hańbą r. 1793.

(**) Córka Maryi ieszcze żyie iest nią dzisieysza X. Angouleme.

(***) Syn Maryi Antoniny wkrótce po matce umarł otruty w 7 roku życia, iak przynaymniey nie bezzasadne domysły mówią. Nosił imie Ludwika XVII.

ge dobroci, że raczy przyiąć moie ostatnie prośby, równie iak te, które doń oddawna zanoszę, aby raczył przyiąć duszę moię do tronu swego miłosierdzia. Przepraszam wszystkich znaiomych mnie, a szczególniey ciebie siostro moia! za wszystkie cierpienia, które ci mimowolnie zrządziłam. Przebaczam nieprzyiaciołom moim złe iakie mi zrobili. Żegnam tu wszystkie ciotki, siostry i wszystkich braci moich... Miałam przyiaciół, a myśl, żem od nich oddzielona na zawsze, wspomnienie na ich cierpienia są naywiększemi boleściami, iakich umieraiąc doznaię..... niech wiedzą przynaymniey, żem o nich do ostatniey pamiętała chwili. Żegnam cię dobra i iedyna siostro moia! ... Oby ten list mógł doyść ciebie? Pamiętay o mnie? ... Sciskam cię z całego serca, a razem biedne moie i kochane dzieci. Wielki Boże! iakże okropnie iest opuszczać ie na zawsze... Żegnam cię — żegnam cię! chcę odtąd zaiąć się memi duchownemi obowiązkami... Ponieważ nie iestem wolną w moim postępowaniu.... może mi przyprowadzą kapłana: ale teraz ieszcze powiadam, że słowa mu nie rzeknę — i że go uważać będę za obcą cale osobę.

Twoia przywiązana siostra

Marya Antonina.

Wieczór 8my Muzykalny.

W dniu 10. b. m. odbył się 8 wieczor muzykalny *Komitetu Administracyi wieczorów muzykalnych*, — Również iak wszystkie poprzedzaiące zalecał go wybór pięknych dzieł; ze wszech miar iednak godną iest wspomnienia, exekucya 3go koncertu *Fielda* na fortepianie iak równie Sole na flotawersie, które obiedwie za szczególnieyszą oddane dokładnością przez amatorów wykonanemi były.

Przyszły i ostatni wieczor odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m.

Szarada

Me pierwsze wspak czytane pewna czasu miara,
Me drugie również wodwrot iest wieyską rośliną
Wszystko zdawna iuż śmierci niezbędney ofiara,
Żyć będzie choć wieki spłyną.

M.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

TEATR NARODOWY. W dniu 11 b. m. dana była na żądanie wielu osób po raz drugi wznowiona komedya pod tytułem *Szkoła Obmowy*. — Sztuka ta tak ze względu o-

snowy, iaki ze względu gry aktorów powszechnie się podoba.

We Srodę to iest, dnia 12 b. m. na korzyść ubogich danem było przez amatorów drugie widowisko, które (będąc więcey odpowiedniem celowi, w iakim dane było, przez liczne zgromadzenie publiczności) więcey od pierwszego świetném było. Nayznakomitsze w stolicy damy, iako to Xiężniczka *Gedroycowna* Jenerałowa *Rauchenstrauchowa*, JPanny *Karska* i *Dolinger*; niemniey zacni amatorowie, iako to, *Badeni* Hr: Stan: *Plater*, *Mahier*, *Łęski*, *Sagatyński*, *Popławski*, *Miniewski*, *Godebski i Stan: Osiński*, zaięli się odegraniem celnieyszych ról w trzech sztuczkach, z których iedna była w ięzyku francuzkim. — Pomimo, iż nie tylko szlachetny zamiar uwielbiać każe ich usiłowania, nie możemy iednak wstrzymać się, aby nie oddać winney pochwały doskonałey grze prawie wszystkich, która tym więcey nas zadziwia, że ią znayduiemy w osobach, ktore w żadnym *względzie* nie poświęcaiące się podobnemu zawodowi, pierwszy raz występuiąc na scenę przy zwykłey nieśmiałości, mogłyby bydź nie iednemu z artystów wzorem. Zgromadzenie widzów było nadzwyczay licznym, i to iest zapewne naysłodszą nagrodą za trudy przez tych przyiaciół ludzkości poniesione.

W dniu 13 b. m. dana była komedya oryginalna wierszem przez D. *Lisieckiego* napisana pod tytułem *Pan Pożyczko...* Rolę Pana *Pożyczki* widzieliśmy nie dawno oddaną przez zmarłego *Żołkowskiego*. Jeżeli kiedy mogliśmy więcey oceniać talent *Żołkowskiego*; i iego grę nie zrównaną, to zapewne wtedy naywięcey, kiedy przy wystawieniu sztuk w których ten nie zrównany artysta główną zaymował się rolą, czuć nam się daie niedostateczność usiłowań chociaż z innych stron znakomitych artystów... Podług nas Pan *Pożyczko* w ostatniem wystawieniu wiele stracił na swey piękności. Piękny i gładki wiersz, dobry tok rzeczy zaleca te Sztukę, która iest płodem znanego iuż w literaturze naszey pisarza.

Potym nastąpiła Opera w iednym akcie z muzyką JP. *Karóla Kurpińskiego* pod tytułem: *Czaromysł.* Duch lekki w całey mrzyce się odznaczaiący, komiczna treść sztuki robią z niey zawsze przyiemne widowisko. Spiew JP. *Aszpergerowey* na sprawiedliwą zasługuie pochwałę.